Piotr H. KIENIEWICZ MIC

RODZINA NA SKALE ZBUDOWANA

Już na przełomie wieków dał się zauważyć kryzys instytucji małżeństwa i rodziny w krajach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, ostatnie zaś lata uwidoczniły jego znaczne nasilenie. Prądy feministyczne i organizacje działające na rzecz praw homoseksualistów swoją działalnością uderzają w samą istotę małżeństwa i rodziny. Szczególnym terenem tego ataku są Stany Zjednoczone.

W 1995 roku pojawiła się na tamtejszym rynku wydawniczym kolejna książka Williama E. Maya pt. *Marriage: The Rock On Which the Family Is Built*[1]. Autor nie należy do postaci znanych w Polsce, choć odgrywa ważną rolę w rodzinnym kraju. Jest profesorem teologii moralnej w John Paul II Institute For Studies On Marriage and Family w Waszyngtonie i autorem wielu artykułów i książek poświęconych teologii życia małżeńskiego i rodzinnego. Warto tu wspomnieć zwłaszcza dwie ostatnio wydane pozycje: *An Introduction to Moral Theology*[2] oraz drugie, poprawione i uzupełnione wydanie *Catholic Sexual Ethics – A Summary, Explanation, and Defence*[3].

Książka *Marriage: The Rock On Which the Family Is Built* rozpoczyna się słowem wstępnym pióra kardynała Alfonso López Trujillo, przewodniczącego Papieskiej Rady do Spraw Rodziny. Zasadnicza część omawianej pozycji składa się z pięciu rozdziałów zamkniętych omówieniem *Listu do Rodzin* Jana Pawła II. Pierwsze dwa rozdziały dotyczą natury małżeństwa w perspektywie antropologicznej i teologicznej. Rozdział trzeci jest poświęcony nauczaniu Pawła VI, zwłaszcza jego encyklice *Humanae vitae*. Rozdział czwarty omawia problematykę związaną z zapłodnieniem in vitro. W rozdziale piątym Autor skupia się na zagadnieniu rodziny chrześcijańskiej, ukazując jej eklezjalny charakter.

May w swoich rozważaniach wychodzi od faktu, że małżeństwo jest rzeczywistością z natury swej personalistyczną. Oznacza to, że tworzyć je mogą tylko osoby jako osoby. W związku małżeńskim osoba jest akceptowana przez

[1] [*Małżeństwo: skała, na której zbudowana jest rodzina*], San Francisco 1995, ss. 143, Ignatius Press.

[2] Huntington, Ind. 1994.

[3] Napisana we współpracy z R. Lawlerem i Josephem Boyle, Jr.; Huntington, Ind. 1996.

współmałżonka w swej całości; związek ten, otwierając ją na dawanie i przyjmowanie miłości i życia, ostatecznie prowadzi ją ku świętości. Jego istotą jest wzajemne oddanie się sobie poprzez świadomy i wolny wybór męża i żony jako osób w tym sensie wyjątkowych, że niemożliwych do zastąpienia ani tymczasowo, ani tym bardziej na stałe. To wzajemne powierzenie się sobie jest wobec tego wyborem ostatecznym i nieodwracalnym, nadającym oblubieńcom nowy charakter, którego nie można zmienić (por. s. 20n.).

Jeżeli do natury małżeństwa należy wzajemne oddanie, powierzenie siebie drugiej osobie – analizuje May – to oczywistym staje się, że nie ma tu miejsca na postawę egoistyczną, nawet jeśli miałby to być egoizm we dwoje. Małżeństwo jest wspólnotą miłości: przez miłość się wyraża i realizuje. To ona sprawia, że małżeństwo ma charakter związku oblubieńczego, w którym płodność jest warunkiem sine qua non. W tej perspektywie odsłania się ono jako fundament „cywilizacji miłości" (por. s. 34).

May, omawiając problematykę aktu małżeńskiego, mocno akcentuje wymiar wzajemnego obdarowania. Zarówno mąż, jak i żona, będąc aktywnymi uczestnikami zjednoczenia seksualnego, dają i przyjmują obdarowanie. Ta wymiana darów jest możliwa jednak tylko wewnątrz małżeństwa, związku dwojga osób nieodwołalnie sobie powierzonych w miłości. Bez kontekstu takiego nieodwołalnego oddania akt współżycia seksualnego traci swój oblubieńczy charakter i ulega całkowitemu zakłamaniu (por. s. 46). Nawet wewnątrz małżeństwa – podkreśla May – gdy zabraknie klimatu płodnej miłości, gdy małżonkowie skupią się tylko na tym, by samemu doznawać przyjemności, akt seksualny przestaje być aktem małżeńskim – znakiem płodnej miłości oblubieńczej, a staje się cudzołóstwem (por. s. 28).

Tak jak do natury małżeństwa należy płodność, tak samo należy doń uświęcenie. To Bóg jest źródłem zarówno życia, jak i świętości. Podnosząc małżeństwo do godności sakramentu nowego i wiecznego przymierza, Chrystus uczynił je drogą uświęcenia (por. s. 46n.). Chrześcijańscy małżonkowie są sobie poślubieni „w Chrystusie", przez co stają się nie tylko cząstką Jego Kościoła, ale sami tworzą „kościół domowy". W tym kontekście oczywistym się staje, że – May sygnalizuje tu temat szerzej omówiony w ostatnim rozdziale książki – powierzone im jest także zadanie uczestnictwa w zbawczej misji Kościoła powszechnego.

W tym miejscu Autor porusza kwestię wzajemnej zależności między życiodajną wspólnotą, jaką jest małżeństwo, a społeczeństwem, w którym ona żyje. Główny nacisk kładzie na zadania rodziców wobec dzieci. Proces wychowania obejmować powinien nie tylko wykształcenie, ale przede wszystkim wprowadzenie w świat cywilizacji miłości. Wyrażać się powinien poprzez ukształtowanie w młodych ludziach właściwego porządku wartości i personalistycznego spojrzenia na ludzi; wdrożenie ich w życie według zasad sprawiedliwości i miłości; oraz wprowadzenie ich we właściwe przeżywanie własnej seksualności. Takie przygotowanie młodych ludzi umożliwi w dłuższej perspektywie prawdziwą odnowę życia społecznego, dlatego proces wychowania jest najważniejszym wkładem rodziny w życie spo-

łeczne. Możliwe jest to jednak jedynie wtedy, gdy małżonkowie wzajemnie się dopełniają w swojej misji rodzicielskiej, akceptując własną kondycję i przyjmując możliwości i ograniczenia współmałżonka. Tragedią kończy się zwykle wynoszenie lub deprecjonowanie roli ojca lub matki kosztem drugiego z rodziców. Dziecko do harmonijnego wzrostu potrzebuje ich obojga – matki i ojca – spełniających te zadania, do których zostali powołani. Zarówno Kościół, jak i państwo są zobowiązani – podkreśla May – wesprzeć rodzinę w tym dziele, nie naruszając jej pełnej autonomii (por. s. 34).

Bóg, jako stwórca człowieka, jest także twórcą małżeństwa. Oznacza to, że małżeństwo ma nie tylko wymiar horyzontalny, ale i wertykalny. Małżeństwo nie narusza osobowej struktury mężczyzny i kobiety, ale przeciwnie, opiera się na niej. Małżonkowie są osobowymi partnerami Boga w dialogu miłości, teraz już jako jedność. To Bóg złączył dwoje, tak że stali się jednym ciałem. May mocno akcentuje cielesny wymiar małżeństwa. Aspekt seksualny musi być jednak zawsze postrzegany jako element osobowego, nieodwołalnego związku pomiędzy mężczyzną i kobietą, element służebny, będący jedynie środkiem, a nie celem. Autor wskazuje, że konsekwencją takiego podejścia jest położenie silnego akcentu na świętość początku ludzkiego życia.

Akt seksualny trzeba widzieć jako wyraz i symbol komplementarności związku mężczyzny i kobiety. May ukazuje ten związek na płaszczyźnie duchowej, psychicznej i fizycznej. W każdym z tych wymiarów oboje współmałżonkowie zarazem dają siebie i otrzymują dar drugiej osoby. Poza małżeństwem akt seksualny przestaje być darem, dlatego wówczas nie może być mowy o zjednoczeniu osób (por. s. 46).

Chociaż w sensie osobowym mężczyzna i kobieta są sobie równi, przeżywają siebie w odmienny sposób. Szczególnie wyraźnie widoczne to jest na płaszczyźnie seksualnej. W oparciu o sposób ich uczestnictwa w akcie współżycia małżeńskiego May podejmuje próbę zdefiniowania, czym jest męskość i kobiecość, kim jest mężczyzna, a kim kobieta. „Mężczyzna – pisze amerykański teolog – daje żonie siebie przyjmując ją, kobieta przyjmuje męża dając mu siebie" (s. 52). On wyraża bogactwo istnienia, ona wewnętrzny spokój. Oboje się wzajemnie obdarowują i uzupełniają w swym człowieczeństwie.

Komplementarność płci wyraża się także poprzez wzajemnie dopełniające się rodzicielstwo. Kobieta jako matka jest dopełnieniem ojcostwa swego męża i wzajemnie – mąż i zarazem ojciec dopełnia macierzyństwo swojej żony. Żadne z nich nie może zastąpić swego partnera w jego roli, gdyż ojcostwo i macierzyństwo należą do specyfiki płci. Wszelkie próby zastąpienia – w imię równości płci – ojca lub matki w ich specyfice rodzicielskiej oznaczają okaleczanie dziecka, czyli pozbawienie go tego, co jest niezbędne dla jego rozwoju osobowego (por. s. 54-60).

Jak można było zauważyć już wcześniej, May nie zatrzymuje się w swoich rozważaniach nad małżeństwem na poziomie natury. Małżeństwo i rodzinę widzi zawsze w wymiarze religijnym, a dokładniej – chrześcijańskim. Odnosząc się do dwóch – jego zdaniem podstawowych – tekstów (Rdz 3, 16 i Ef 5, 21-33), z naciskiem przypomina o wszczepieniu miłości małżon-

ków w miłość Chrystusa. Autor sprzeciwia się usuwaniu wymiaru religijnego z małżeństwa, co więcej, potwierdza aktualność Pawłowego stwierdzenia, że „mąż jest głową żony", przywracając mu jednak religijne, a nie tylko prawne, socjologiczne czy psychologiczne znaczenie. Budzące wiele kontrowersji „poddanie" żony mężowi musi być widziane w kontekście miłości Chrystusa do Kościoła (por. s. 63n.).

Bardzo wiele uwagi poświęca May w swej książce Pawłowi VI i jego encyklice *Humanae vitae*. Traktuje Papieża jako proroka głoszącego Boże słowo, ale nie słuchanego przez ludzi, do których był posłany. Takie podejście to niewątpliwie ewenement w zachodniej teologii moralnej, znanej z krytycznego stosunku do wspomnianej encykliki. Autor skupia się w swoich rozważaniach w zasadzie na jednym problemie, kluczowym dla całości spojrzenia na małżeństwo i rodzinę – na koncepcji osoby ludzkiej. Jego zdaniem są dwa zasadnicze podejścia do ludzkiej osoby, a co za tym idzie – płciowości, które można określić jako integralne i dezintegrujące. W zależności od przyjętej opcji człowiek albo poddaje się woli Bożej, przyjmując siebie i innych jako dar Boga, albo też na własną rękę szuka satysfakcji, niszcząc wewnętrzną jedność zarówno własnej osoby, jak i małżeństwa i rodziny. May podkreśla, że zarówno panseksualizm, antykoncepcja, jak i aborcja ostateczne swe źródło mają w przyjętej przez człowieka koncepcji osoby (por. s. 80n.).

Autor książki podejmuje jeszcze jeden aktualny temat – kwestię zapłodnienia in vitro. Swoje stanowisko wyraża już w tytule części poświęconej temu problemowi, pisząc, że człowiek jest „poczęty, a nie zrobiony" (s. 85). Powołując się na instrukcję Kongregacji Doktryny Wiary *Donum vitae* wylicza te elementy technik reprodukcji laboratoryjnej, które są nie do przyjęcia dla chrześcijanina, wyjaśniając jednocześnie powody owego sprzeciwu. Porusza kwestię przyczyn, dla których małżonkowie decydują się na procedurę IVF, choć jak się wydaje, w przypadku tak zwanego prawa do dziecka czyni to nieco za słabo (por. s. 90).
Niemniej wszystkie istotne problemy, zwłaszcza natury medycznej i bioetycznej, zostają omówione z dużym znawstwem przedmiotu.

May kończy swoje rozważania nad rodziną omówieniem jej wymiaru eklezjalnego. Opiera się tu na adhortacji *Familiaris consortio* oraz wcześniejszych dokumentach Kościoła, zwłaszcza *Gaudium et spes*. Idąc za adhortacją Jana Pawła II przedstawia najpierw eklezjalny charakter rodziny jako należący do jej istoty i będący podstawą jej chrześcijańskiej specyfiki. W dalszej części ukazuje miejsce miłości małżeńskiej (także w jej seksualnym wymiarze) w zbawczej misji rodziny „w Kościele i dla Kościoła". Na zakończenie omawia szczegółowo drogi realizacji prorockiej, kapłańskiej i pasterskiej misji Chrystusa w rodzinie.

Marriage: The Rock On Which the Family Is Built autorstwa Williama E. Maya pod względem naukowym jest pozycją przygotowaną niezwykle starannie. Obszerne przypisy odsyłają do dokumentów Magisterium Kościoła, do innych autorów, czasem także niekatolickich. Dołączony indeks rzeczowy i osobowy pozwala na łatwe dotarcie do interesujących czytelnika treści.

Układ treści zogniskowany jest na najbardziej podstawowych problemach katolickiej teologii małżeństwa: Autor przechodzi od antropologii, poprzez bioetykę do eklezjologii, ukazując jakby kolejne kręgi misterium, jakim jest małżeństwo i rodzina. Traktuje je jednak bardziej jako współgrające ze sobą elementy niż systematyczne zejście w głąb. Jedne bowiem są istotne z racji swego fundamentalnego charakteru, inne – ze względu na wzniosłość powołania w Chrystusie.

Podstawowe źródło i punkt odniesienia w książce stanowi nauczanie Kościoła, dosyć szczegółowo omawiane. May korzysta ze wszystkich ważnych dokumentów Magisterium (począwszy od Piusa XI), akcentując szczególnie dwa z nich – *Humanae vitae* Pawła VI i *Familiaris consortio* Jana Pawła II. Do książki dołączony jest – jako dodatek – komentarz do *Listu do Rodzin* Jana Pawła II. Na uwagę zasługuje jasny rozkład materiału, przystępny język i klarowny wykład treści.

Niewątpliwie omawiana pozycja jest warta uwagi, a może nawet udostępnienia w polskim tłumaczeniu. W dobie powszechnego kryzysu małżeństwa i rodziny książka Williama E. Maya stanowi kompetentny i przystępny wykład teologii małżeństwa.